

- Wernisaż W. Szacika..... s.2
- Mikołajki w galerii..... s.3
- Wywiad z prof. J. Lakisem..... s.4
- Z podróży po Białorusi..... s.5
- Z dziejów harcerstwa..... s.6
- Nasza Mała Ojczyzna..... s. 7-8
- Prasa polska na Litwie..... s.8

ZNAD WILII



Rok VII, nr 24 (181)

Wilno, 16-31 grudnia 1996

cena 60 ct
(1 zł., indeks 383678)

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 4 grudnia Algirdas Brazauskas podpisał dekret w sprawie utworzenia ósmego rządu. Na wniosek premiera — Gediminas Vagnoriusa prezydent mianował siedemnastu ministrów, spośród nich jest 11 przedstawicieli konserwatystów, jedna osoba popierająca tę partię, trzech przedstawicieli chadecji oraz dwóch centrystów.
- 11 grudnia nowy rząd Litwy zebrał się na swe pierwsze posiedzenie.
- Rządząca koalicja oświadczyła, że zamierza zmienić strukturę rządu. Przewidziane jest zlikwidowanie resortów — Leśnictwa, Energetyki, Gospodarki, Przemysłu i Handlu oraz Ochrony Środowiska. Na ich miejscu powstaną ministerstwa — Spraw Europejskich, Gospodarki oraz Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych.
- Zarejestrowano osiem frakcji nowego Sejmu Litwy. Największa z nich — Związku Ojczyzny — liczy 69 posłów.
- Parlamentarzyści zatwierdzili skład wszystkich dwunastu komitetów sejmowych. Najwięcej — 16 posłów będzie pracowało w Komitecie Ekonomiki, najmniej — 7, w Komitecie Ochrony Przyrody.
- Wkrótce w Sejmie litewskim zostanie utworzona nowa grupa międzyparlamentarna Litwa-Polska.
- Rzecznikiem prasowym przewodniczącego Sejmu Vytautas Landsbergisa została Loreta Zakarevičienė. Od roku 1993 pracowała ona w sekretariacie prawicowej opozycji sejmowej.
- Prezydent od 1 grudnia mianował dwóch swych nowych doradców. Juozas Bernatonis został doradcą do spraw politycznych, a Algirdas Gričius — do spraw polityki zagranicznej.
- Algirdas Brazauskas uczestniczył w szczycie Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, które odbyło się 2-3 grudnia w Lizbonie.
- Z oficjalną wizytą gościł w Warszawie minister Ochrony Kraju — Linas Linkevičius. W toku spotkań omówiono plany współpracy na rok przyszły, a także projekty realizowane w ramach programu "Partnerstwo dla pokoju".
- Litwa podpisała Europejską Kartę Samorządu.
- W Tallinie odbyło się tradycyjne spotkanie dowódców wojsk trzech krajów bałtyckich.
- Na Litwie nie zamierza się otwierać przedstawicielstwa dyplomatycznego Czeczenii, gdyż oznaczałoby to, iż Wilno ma zastrzeżenie co do integralności terytorialnej Rosji.
- Wspólna litewsko-łotewska komisja zatwierdziła jeszcze jeden odcinek demarkowanej granicy lądowej. Cała granica ma być oznaczona do końca 1997 r. Jako jedyna całkowicie oznaczona i zatwierdzona jest obecnie tylko granica Litwy z Polską.
- Nadal trwają negocjacje na temat ustalenia granicy między Litwą i Rosją przez jezioro Vištytis i w ujściu Niemna. Urzędnicy litewscy spodziewają się, że rozmowy mogłyby się zakończyć po paru spotkaniach w pierwszym kwartale przyszłego roku.
- Projekty pomocy rządu duńskiego dla rolnictwa naszego kraju zostały omówione z ministrem rolnictwa i gospodarki rybnej Danii — Henrikiem Damem Kristensenem.
- Po dokonaniu oceny obecnej produkcji i działalności finansowej rząd zwolnił 6 bankrutujących przedsiębiorstw od grzywny w wysokości około 75 mln litów, dając w ten sposób możliwość gromadzenia środków obrotowych, rozwoju produkcji i odzyskania wypłacalności. Są to przedsiębiorstwa państwowe — "Vista" oraz spółki akcyjne —

Opr. B.J.



Najlepsze życzenia pogodnych, zdrowych, wesołych i pełnych ciepła rodzinnego Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności, realizacji niespełnionych zamierzeń i marzeń w Nowym 1997 Roku swym Czytelnikom i Sympatykom składa

Redakcja Dwutygodnika "Znad Wilii"
Polska Galeria Artystyczna
Polskie Studio Dokumentalistyki Filmowej

Rys. Regina Filipowicz

Ciąg dalszy wystawy

Ze "Znad Wilii" — do "Karoliny"

W listopadzie w PGA mieliśmy szczególną wystawę — prac niepełnosprawnych artystów z Domu Pomocy Społecznej w Rąbieniu k.Łodzi. Wystawa ta, zorganizowana dzięki przede wszystkim Tomaszowi Szperkowskiemu, Jadwidze Garda-Łukaszeńskiej z wspomnianego Domu, cieszyła się wielkim zainteresowaniem, a chodziło nie tylko o walory artystyczne — niezwykle wyraziste i silnie oddziaływujące — ile o aspekt moralny. O manifestację obecności wśród nas ludzi upośledzonych, z ułomnościami, których jakże często nie potrafimy i nie chcemy zauważać, akceptować ich obecności, również artystycznej. A przecież są wśród nich ludzie, osiągający dobre wyniki w różnych sferach życia, czasami kosztem wielkiego wysiłku.

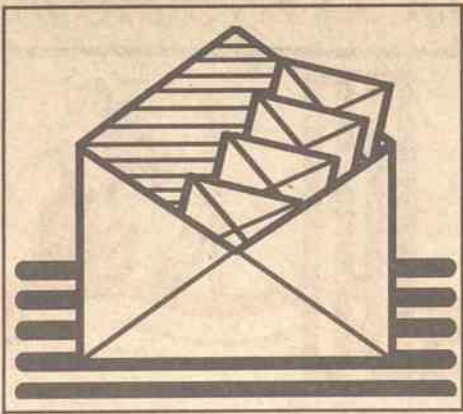
Tak się stało, że reportaż z wystawy w "Rozmowach Wileńskich", programie polskim Telewizji Litewskiej, obejrzał Henrikas Zvolinskas, architekt, projektant wystroju wnętrza "Karoliny", jednego z najważniejszych hoteli wileńskich. Nazajutrz

był sympatyczny telefon, po czym pan Henryk zawitał do naszej galerii. Wtedy i zapadła decyzja pokazania tych obrazów w "Karolinie", mającej doskonałe warunki wystawiennicze, dzięki salom konferencyjnym, hollowi, korytarzom, innym pomieszczeniom.

I oto 6 grudnia nastąpiło otwarcie wystawy — hotel niepełnosprawnych artystów z Polski przydzielił jedną salę konferencyjną, w sąsiedniej zaprezentowali swą twórczość plastycy z Litewskiego Stowarzyszenia Inwalidów.

W trakcie otwarcia, którego dokonał Petras Vozbutas, właściciel, prezydent Zarządu hotelu, mowa była o uwadze, jaką społeczeństwo mogłoby obdarzyć "sprawnych inaczej", ale i o współpracy polsko-litewskiej na tej i innych niwach, szukaniu możliwości niesienia pomocy dla tych, którzy jej potrzebują. Do

(Dokończenie na s. 3)



Szykując się do Świąt

Wigilia wpisana się w polską tradycję jako wieczór prawdziwego zbliżenia, wzajemnego odpuszczania win, dowód miłości, najbardziej uroczyste święto rodzinne w roku.

Przygotowuje się w tym okresie najsmaczniejsze ciasta, dekoruje się dom, wręcza upominki. Ale najważniejszym symbolem jest choinka. Kto ma bogatą wyobraźnię, może to zrobić i bez choinki, z pomocą oświetlenia poszczególnych gałązek, sztucznej choinki, ozdobionej lśniącymi zabawkami, "śniegiem", girlandami, balonikami, kolorowymi wstążeczkami. Już przyzwyczailiśmy się do wianek z jodełki lub gałązek sosny, suchych kwiatów i innych elementów, z których wykonać można estetyczne kompozycje.

W pokojach dziecięcych i kuchni, w oknach między szybami, lub od strony wewnętrznej można zawiesić wyciętą z zielonego papieru zastonkę — jodełkę, a na niej przymocować srebrne i złote gwiazdki, księżyc. Na stole w kuchni postawmy wyplataną tackę, lub półmisek z kompozycją z orzechów, szyszek jodłowych, świec. Nie zapomnijmy o pachnącej gałązce jodły z piękną wstęgą. Jeśli w pokoju gościnnym nad stolikiem jest zyrandol, można zawiesić na nim spleciony z gałązek wianek, ozdobiony świecami, błyskotkami, wstążkami itd. Ładnie jest, gdy świeca i wstęgi są w tych samych, wesółych kolorach. Na niskich prostokątnych stolikach można umieścić sztuczne srebrne choinki, a girlandami z lampeczek opasać stoliki.

Najlepiej nakryć stół wigilijny świątecznym obrusem — na jego brzegach możemy przypiąć jadalne gałązki z wstążkami, postawić świece. Możliwość jest wiele, radość świąteczna będzie jeszcze większa, jeśli sami wymyślimy coś oryginalnego. Do tego, oczywiście, smakołyki i tradycyjne potrawy.

**Wanda Jasiulewicz
Wilno**

P.S. Dziękujemy naszej Czytelniczce za ciepły list, jak też podanie przepisów świątecznych potraw. Napewno skorzystamy!

* * *

Czytelnikom oraz Redakcji "Z.W." najlepsze życzenia, wypływające z treści narodzenia ubożego Zbawiciela w stajni w Betlejem oraz wielu dobrych i twórczych dni w zbliżającym się Nowym 1997 Roku Pańskim, zasyła w imieniu własnym oraz kolegów i koleżanek, studiujących w Cambridge w Wielkiej Brytanii stały czytelnik

**Wojciech Mierzejewski
Cambridge, Wielka Brytania**

Spotkania dzięki "Znad Wilii"

Miło mi poinformować, że na przełomie października i listopada przez ponad miesiąc byłam w Polsce i spotkałam ludzi, których poznałam dzięki "Znad Wilii". Do Kudowy przyjechała do mnie p. Teodozja Piaskowska z Legnicy, z którą wspominaliśmy swe dzieciństwo na Łosiówce i w okolicach dawnych Koszar Wojskowych. W Katowicach odwiedziłam wiernego Czytelnika "Znad Wilii" p. Jerzego Pittnera — wprost nie do wiary, że do mojego wyjazdu do Anglii, przez 19 lat mieszkaliśmy na Śląsku niemalże po sąsiedzku i nasze drogi na pewno wiele razy się krzyżowały. Jestem wdzięczna Redakcji, że przyczyniła się do poznania tak wspaniałych ludzi.

Pozdrawiam i proszę przyjąć najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i wiele szczęścia w Nowym Roku.

**Ryszarda Śliwowska
Birmingham, Wielka Brytania**

Wyjaśnienie

Chochlik (komputerowy) sprawił, iż w ubiegłym, nr 23 "Z.W." został powtórzony przegląd poczty naszych Czytelników z nr 22 — za błąd w programowaniu — przepraszamy.

Ze "Znad Wilii" — do "Karoliny"



Migawki z otwarcia wernisażu w hotelu "Karolina"

Fot. Jerzy Karpowicz

(Dokończenie ze s. 1)

tego nawiązała również wiceprezydent spółki hotelowej Vytautas Lapinskas. Natomiast Henrikas Zvolinskas, podstawowy inicjator ekspozycji, m.in. powiedział:

— Kiedy w Telewizji ujrzałem prace wychowanków jednego z Domów Pomocy Społecznej w Polsce, bardzo wzruszyłem się nimi. Kiedy oglądałem je w Galerii Polskiej, moje wzruszenie było jeszcze większe. Szczególnie mnie urzekła praca pt. "Pieta", bardzo wymowna, lakoniczna w swym dramatyzmie. Patrząc na te obrazy, zachwycony niepospolitym widzeniem świata, wreszcie świetnym warsztatem.

Odnotać należy świetną polszczyznę pana Henryka, jak też życzliwość, jaką darzy Polaków i zachodniego sąsiada Litwy.

Zabierający głos Romuald Mieczkowski, redaktor naczelny, a jednocześnie reprezentujący Galerię Polską, podziękował za udostępnienie sali na ten szlachetny cel, podkreślił, że chodzi o przełamanie stereotypów zachowawczych wobec ludzi niepełnosprawnych, poprzez

takie działania zwrócenie uwagi społeczeństwa na ich problemy i osiągnięcia.

Do tego aspektu nawiązała również organizatorka innej ekspozycji Eligija Volotkevičiūtė z Litewskiego Stowarzyszenia Inwalidów, która wyraziła zadowolenie z rozwijającej się współpracy z Polską, konkretnie z województwem szczecińskim. Pani Eligija w wyniku tej współpracy w najbliższym czasie wybiera się do Krakowa, by zapoznać się z doświadczeniem pracy z niepełnosprawnymi.

Otwarcie obydwu wernisażu, tworzących pewną "całość polsko-litewską", miało bardzo ciepłą, przyjacielską atmosferę. Richard Moreton, zatrudniony w jednym z przedstawicielstw angielskich, dając konkretny przykład wsparcia, nabył jeden z obrazów autorki litewskiej. Obecni byli przedstawiciele Ambasady Czech, poseł Jan Mincewicz. Szkoda, że nie stawili się liczniej przedstawiciele placówek społecznych i kulturalnych, dziennikarze. Myślę, że o tym bardziej przesądził piątkowy chłodnawy wieczór, inne imprezy, i godziny "po pracy", niż gorzkie słowa



Główny inicjator wystawy — Henrikas Zvolinskas, w głębi — Richard Moreton, nabywca jednego z obrazów

jednej z organizatorek wystawy: "To trochę jak w tłumie, ludzie nas nie zauważają...".

Właściciele hotelu udostępniłi nieodpłatnie salę, co więcej, zakomunikowali, iż przyczynią się do tego, by eksponowanymi pracami zainteresować nabywców, tym samym wspierając niepełnosprawnych twórców. Dla Galerii Polskiej jest to również kolejny, konkretny krok współpracy, którą strony planują kontynuować. Jest więc szansa pokazania w przyszłości najlepszych prac naszych artystów, gości PGA z Polski w tym dobrze prosperującym hotelu.

Oby i inne wystawy PGA znalazły swój ciąg dalszy gdzie indziej.

Tomasz Bończa

Wernisaże w PGA



Swe malarstwo odnoszę do ekspresjonizmu abstrakcyjnego...

— Tworząc kronikę naszej galerii, z okazji wernisażu przedstawiamy sylwetki kolejnych twórców.

— Pochodzę z polskiej rodziny rolników, mieszkających w Lewidanach koło Suderwi pod Wilnem. Sztuką zainteresowałem się już w dzieciństwie. A to dzięki Broniusowi Gruśasowi, znakomitemu litewskiemu plastykowi, który w Dukstach miał swoją pracownię. Przyjeżdżał tam w czasie weekendów, czasami był dłużej w okresie letnim. Przyglądałem się jego pracy z coraz większą fascynacją. Trafiałem też do grona jego uczniów. Już wtedy chciałem zostać malarzem.

— Jak tę decyzję przyjęło najbliższe otoczenie, a przede wszystkim rodzice, związani z pracą na roli?

— Oczywiście, uważali, że to "niepoważny zawód", więc po ukończeniu podstawówki kształciłem się w politechnicznej średniej szkole zawodowej, gdzie otrzymałem zawód specjalisty łączności elektrycznej i radiofokacji. Równolegle uczyłem się w Szkole Sztuk Pięknych przy ul. Konarskiego. Wykładali tam wtedy świetni plastycy, tacy jak Svegžda, obecnie przebywający w Niemczech, Šaltenis, Antanavičius, Šeris, Miliunas, Vaitekūnas i inni. Potem kształciłem się w Studiu Arvydasa

Poszukiwanie swego wyrazu

Od 26 listopada w ciągu dwóch tygodni czynna była wystawa malarstwa Wiktora Szocika. Artysta przedstawił akwawrele o miniaturowych rozmiarach, jak też dwie prace olejne.

Wiktor Szocik urodził się w 1959. Państwową Akademię Sztuk Pięknych ukończył w 1989 roku (wydział zaoczny). Pracę dyplomową, poświęconą tragedii w Katyniu, wykonał pod kierunkiem V. Binkisa.

Uprawia głównie malarstwo sztalugowe.

W wystawach uczestniczy od roku 1988. Brał udział w sześciu wystawach ogólnolitewskich, w szesnastu prezentacjach grupowych, ośmiu wystawach grupowych za granicą. Niniejsza wystawa jest drugą osobistą w tym roku (wystawiał przedtem w wileńskiej Bibliotece Publicznej im. A. Mickiewicza). Uczestnik plenerów międzynarodowych.

Obrazy Wiktora Szocika trafiły do różnych kolekcji i zbiorów — na Litwie, w Izraelu, Niemczech, Czechach, Polsce, Bułgarii, Australii i innych krajach.

Członek Związku Plastyków Litwy (Sekcja Malarzy).

Šaltenisa, uczyłem się rysunku u rzeźbiarza Zygmunta Rajcewicza.

— Ale na tej edukacji nie poprzestałeś.

— Nie. Musiałem jednak odbyć służbę wojskową. Czterokrotnie potem próbowałem dostać się na studia w Akademii Sztuk Pięknych, w międzyczasie musiałem pracować. Dziś jestem malarzem, ale mam i inne zainteresowania, dotyczące rzeźby, instalacji. Niestety, ich realizacja zależy od warunków materialnych, na które większość twórców bez pomocy ze strony nie może pozwolić. Prowadząc na co dzień zajęcia z dziećmi w Kółku Plastycznym nie mam takich możliwości.

— Jak każdy twórca, szukasz swojego wyrazu. Jak określasz to, co robisz?

— Swe malarstwo odnoszę do ekspresjonizmu abstrakcyjnego. Można to nazwać też abstrakcjonizmem figuratywnym. Jest to oczywiście odniesienie umowne.

— Nad czym zamierzasz pracować w najbliższym czasie?



Jedna z prac Wiktora Szocika

Fot. Archiwum

— Po Nowym Roku przystępuję do realizacji projektu: od sztuki na płaszczyźnie do jej wyrazu w przestrzeni. Łączy się to z propozycją realizacji rzeźb w drewnie, którą otrzymałem z Niemiec. Będzie to konceptualne podejście do tego tworzywa, bo nie jestem rzeźbiarzem. Będą to raczej małe formy. Ich urzeczywistnienie rozpocznie się od koloru na płaszczyźnie, który z kolei przejdzie w kształt przestrzenny.

— Zapewne będą też kolejne wystawy.

— Chciałbym przygotować szerszą prezentację, może w Polsce. W tym celu należy swe wysiłki łączyć z artystami-Litwinami. Aby wystawa miała odpowiedni poziom. Niby to proste, ale zarazem i dość trudne zadanie, bo są jakieś względy ambicjonalne, podziały, różne sfery interesów.

— Dziękuję za rozmowę i życzę, żeby do tego doszło. Na przykładzie działalności naszej galerii, jej planów na przyszłość i współpracy z przedstawicielami różnych grup artystów, pewnego doświadczenia w współdziałaniu i organizowaniu projektów współpracy z placówkami w Polsce — takie zamierzenie być może uda się za naszą pomocą przekształcić w konkretne prezentacje.

Rozmawiał: Romuald Mieczkowski

* * *

Od 17 grudnia czynna będzie wystawa malarstwa sztalugowego Armena Babajana.

Od 24 grudnia — wystawa "Boże Narodzenie — Nowy Rok w Wilnie" — ze zbiorów PGA, zaprezentowane zostaną najnowsze prace artystów wileńskich.

31 grudnia — Sylwester Malarzy, Muzyków, Poetów, Dziennikarzy i ich Przyjaciół.

Już po raz drugi 6 grudnia galeria zaprosiła 19 polskich sierot z Domu Dziecka przy ulicy Grybo na Antokolu (dyrektor — Maria Najmuszyna). Można było zauważyć, że w tym roku dzieci czuły się u nas o wiele lepiej — były po prostu mniej skrępowane. Podobno, pamiętając poprzednią, wzruszającą imprezę wśród obrazów, bardzo czekały na kolejną.

Pod akompaniament nauczycielki muzyki — Alicji Rusieckiej maluchy śpiewały o rzeczkach i kaczkach, czarodziejach i rozbójnikach, a zakończyły swój występ pieśnią — "Wileńszczyzna, drogi kraj". I chociaż miejsca w galerii niezbyt wiele, po namowie wychowawczynie — Krystyny Łozowskiej, były również tańce. Starsi, a są uczniami 5-tej Szkoły Średniej, wystąpili z "poważniejszym" repertuarem.

Dla gości estradowe piosenki zabrzmiały w wykonaniu Moniki i Magdaleny Mieczkowskich oraz Marty Radziuk. "Balladę" Chopina przy pianinie wykonała Agnė Lipniogovaitė. Po tym

koncercie, przy pięknie zdobionej choince, wszystkich czekał stół ze słodyczkami i owocami. Po posiłku zaczęto czekać na Mikołaja i, oczywiście, prezenty.

Cieszy fakt, że zgłosiło się niemało fundatorów, a mianowicie — Konsulat RP, Instytut Danii w Wilnie w osobach Audry Sabaliauskienė (dyrektor), Laimy Bartkevičienė oraz Beerith Bruhn, Haliny Milewskiej z firmy "Juliandra". Za pośrednictwem Instytutu Polskiego ubrania i zabawki przekazała drużyna harcerska z Niepołomic k. Krakowa.

Specjalnie na tę okazję do Wilna zawitali z darami — Halina Stępień, Małgorzata Bonarek (prezes) i Halina Czajkowska ze Stowarzyszenia Przyjaciół Polaków na Wschodzie w Tarnobrzegu oraz Stanisław Szczęsny, kierownik oddziału redakcji i dziennikarz Radia Kielce.

Tego samego dnia w galerii była czynna wystawa rysunków, których autorami są wychowankowie Domu Opieki Społecznej

Podbrodziu. Dwoje z nich, a mianowicie — Halina Wiszniewska i Aleksander Iwanow przybyli na święto. Towarzyszyły im wychowawczynie — Nijolė Genytė (dyrektor Domu), Janina Grigoriewa, Vitalija Gierdonienė oraz Wanda Sokolnik.

Naszym Czytelnikom z kolei pragniemy przypomnieć, że we wspomnianej placówce w Podbrodziu mieszka 187 dzieci upośledzonych fizycznie bądź psychicznie. Spośród nich — piąta część narodowości polskiej. Niektórzy uczęszczają do miejscowej średniej szkoły, zaś większość nie jest w stanie poruszać się samodzielnie. Prawie wszyscy są sierotami.

Przy pożegnaniu, zarówno wychowawcy z Wilna i Podbrodzia, jak i sponsorzy, zasugerowali gospodarzom galerii chęć zorganizowania następnej akcji o podobnej treści.

Andrzej Pukszt



Przy świątecznym stole



Dzieci czuły się dobrze i chętnie dla wszystkich śpiewały

Fot. Jerzy Karpowicz

Wojaze poetyckie Słońce w listopadzie



Rys. Józef Pietruk

Ten tytuł okazynego i tradycyjnego już wydania, jakie ukazuje się od lat w ramach Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu, oddaje również atmosferę tegorocznej imprezy. A odbyła się ona po raz 19-nasty i zgromadziła kilkudziesięciu poetów z całej Polski, jak też twórców z Grecji, Białorusi, Litwy, Niemiec, Czech, Ukrainy, Rumunii, jak też twórców wywodzących się z USA, Włoch i Iraku.

Główny inicjator imprezy, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Związku Literatów Polskich w Poznaniu, Nikos Chadzinikolau w przedmowie do wydania o uczestnikach spotkania napisał: "Ich utwory mówią różnymi językami, z odpowiedzialnością słowa, o sprawach życia i śmierci, miłości, radości i bólu... Są zadumą słoneczną w deszczowym i szarym listopadzie, duchowym misterium i listopadową pielgrzymką do serc ludzi dobrej woli. Poezja, to jedyny wiarygodny pomost między narodami, to jedyna wartość, która w świecie przemocy, zawiści i obłudy nie zdewaluowała się. Podnosi

na duchu, pozwala prostować plecy i patrzeć ludziom prosto w oczy".

Tego właśnie od poezji oczekują słuchacze, jak też i sami poeci, ludzie, jakże często ciężko harujący, lecz potrafiący pozostawać poetami. Impreza poznańska może napawać otuchą, że potrzeba na takie spotkania wcale nie zanika. Wręcz przeciwnie — nie może nie cieszyć udział młodych, mądrych i wrażliwych ludzi, młodzieży ze szkół poznańskich i z okolicznych miejscowości.

Świadczyło o tym widowisko pt. "Po prostu miłość" w wykonaniu uczniów, na które złożyły się wiersze uczestników Listopada Poetyckiego, inne prezentacje, świadczyły o tym lekcje poetyckie w szkołach. Miłym akcentem było wręczenie nagród — im. Kazimierzy Iłkowiakówny — za najlepszy debiut, wyróżnień za najlepsze książki roku, dla zwycięzców w Turnieju Jednego Wiersza, w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim o "Laur Wierzbaka" i in. Spotkaniom poetyckim towarzyszyły wystawy prac plastyków — Panosa Elefteriu (Galeria w Poznaniu) i Stefana Rusina (BWA w Lesznie).

Listopad Poetycki nie doszedłby do skutku, gdyby nie sponsorzy, biznesmeni — Halina i Adam Nowakowie, Bogdan Broda, Elżbieta Taterczyńska i inni. Dzięki nim poeci byli podejmowani zaiscie po królewsku, co sprzyjało snuciu długich rozmów — o sztuce i wartościach nieprzemijających. Mocną stroną poznańskiej imprezy, jak i wcześniej, była sprawna organizacja.

W spotkaniach uczestniczyli wilanianie: Alina Lassota i Romuald Mieczkowski. Ich wiersze znalazły się również we wspomnianym almanachu.

R.M.

Wileńsko-wiedeński most poetycki

Express o swojskiej i dumnej nazwie "Sobieski" z narastającą szybkością niósł nas w kierunku granicy czeskiej, a przez nią do dalekiego Wiednia. Nareszcie, po emocjonujących tarapatach wizowo-biletowych, podróż do Wiednia z poetyckich wizji zaczęła nabierać kształtów całkiem rzeczywistych. I oto po 20 godzinach drogi na peronie wiedeńskiego Sudbanhoftu wpadamy w objęcia naszego serdecznego przyjaciela Emila Karła, pochodzącego z Wileńszczyzny, a obecnie pełniącego funkcję prezesa Austriackiego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. On też był inicjatorem, organizatorem i jednym ze sponsorów naszej podróży i pobytu w Wiedniu.

W metropolii nad Dunajem zostaliśmy otoczeni przez Rodaków z miejscowej Polonii troskliwą opieką, a zamieszkaliśmy w pokojach gościnnych Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu.

Na przyjęciu u dyrektora Stacji, prof. Romana Taborzkiego, jego zastępcy, dra Jerzego Jerschiny i wspomnianego Emila Karła, określony został plan i harmonogram pobytu. Czekają nas dwa spotkania autorskie: z tłumaczami literatury słowiańskiej, zrzeszonymi przy Instytucie Polskim pod kierownictwem prof. Dorothe'i Muller-Ott, a także z miejscową Polonią w gościnnych salach PAN w Wiedniu.

Jednym z celów podróży było zapoznanie się z życiem, działalnością i problemami Rodaków Austrii i przybliżenie im informacji o naszym środowisku polskim na Litwie, porównanie warunków działalności placówek twórczych, naukowych i oświatowych. Podstawowym powodem trosk naszych Przyjaciół jest los Polskiego Uniwersytetu w Wilnie. Są jednak pewne nadzieje na jego lepsze jutro. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego rozstali do wielu polonijnych placówek naukowych spoza Macierzy list-apel z propozycją połączenia wysiłków w celu wsparcia moralnego i materialnego dla UPW. List taki otrzymała też Stacja Naukowa PAN w Wiedniu, a jej naukowcy, szczególnie członkowie wspomnianego Towarzystwa, do problemu odnoszą się z wielką życzliwością i okazują już teraz znaczne poparcie.

W sali Akademii na spotkaniu z Polonią wiedeńską przeczytaliśmy trzy referaty na temat rozwoju szkolnictwa polskiego na Litwie, o współczesnych polsko-litewskich więziach literackich i o wpływie odrodzenia narodowego na twórczość polskich poetów Wileńszczyzny. Referaty były przeplatane strofami nie tylko naszej poezji, (t.j. A.Śnieżki i A.Sokołowskiego — przyp.red.), lecz i innych współczesnych polskich i litewskich poetów z Litwy. Przerwy muzycznym podczas imprezy służyły nagrania w wykonaniu "Kapeli Wileńskiej". Miłą dla nas niespodzianką było wystąpienie austriackiej tłumaczki,

współpracującej z UWP, dra Dorothe'i Muller-Ott, która zawczasu zapoznała się z naszą twórczością, przełożyła kilka wierszy na język niemiecki i przeczytała je ze sceny Akademii.

Twórcze środowisko Polonii austriackiej zaprezentowała młoda i wielce obiecująca poetka Krystyna Szostak i pisarka Ewa Dan, autorka ciekawego zbioru opowiadań o losach emigrantów z Polski p.t. "Scena złudzeń".

Tydzień upłynął nadszpędzanie szybko. Codzienne spacerowanie ulicami miasta odkrywały coraz to nowsze skarbnice kultury średniowiecza i dynamicznie rozwijającej się cywilizacji współczesnego Zachodu. Belweder, Opera Wiedeńska, Ratusz, Parlament, Katedra św.Stefana, pomniki słynnych kompozytorów Schuberta i Johanna Straussa, kościół św. Józefa na Kahlenbergu, w którym modlił się przed odsieczą wiedeńską król Polski Jan Sobieski, przedstawicielstwo ONZ i, oczywiście, Dunaj, może nie tak modry o tej porze roku, ale wielki w śwym majestacie, z brzegami sprężonymi wieloma potężnymi mostami.

Aleksander Sokołowski, Aleksander Śnieżko



Wileńscy poeci w towarzystwie dra Dorothe'i Muller-Ott w czasie wieczoru autorskiego

Fot. Archiwum

W dawnych murach bazylikańskich

Z O. Pawło Jachymcom, proboszczem kościoła św. Trójcy rozmawia Andrzej Pukszt

— Przypomnijmy Czytelnikom, od kiedy kościół pobazylikański jest zwrócony wierzni.

— Było to w 1991 roku. Początkowo zwrócono budynek kościoła i dzwonnice, nieco później — zabudowania klasztorne. Do Wilna przybyłem ze Lwowa. Takie skierowanie otrzymałem od władz Zakonu Bazylikańskiego — jestem członkiem tego zakonnego zgromadzenia. Msze dotychczas odprawiam w kaplicy. Całej bowiem zrujnowanej świątyni, w której kiedyś urządzono laboratorium, nie jesteśmy w stanie odnowić. Nabożeństwa odbywają się w języku ukraińskim, każdego dnia o ósmej z rana i o wpół do szóstej po południu, niedzielami zaś — o dziesiątej i tak samo o siedemnastej trzydzieści. Gdy mamy większe uroczystości, na przykład z udziałem biskupa, wtedy korzystamy z kościoła św. Kazimierza. Do moich obowiązków należą również wyjazdy do unickich wspólnot poza Wilnem.

— Kończący się rok dla katolików wschodniego obrzędu był szczególny. Obchodzono

400-lecie Unii w Brześciu. W Wilnie odbywała się międzynarodowa konferencja poświęcona tej dacie. Czyżby liczne instytucje rządowe, odpowiedzialne za ochronę zabytków, albo jakaś fundacja nie zadeklarowały chęci wsparcia renowacji kościoła i przylegających budynków?

— Wszystko odnawiamy swoimi siłami. Z pomocą nam tylko przyszła organizacja dobroczynna z Niemiec "Kościół w potrzebie". Za otrzymane środki zrobiliśmy wejściowe drzwi. Należy też zaznaczyć, że Uniwersytet Techniczny, który dotychczas ma swoje audytorie w budynku klasztornym, już zwołał dla nas część pomieszczeń. W najbliższym czasie musiałyby stąd przenieść się Biblioteka Uniwersytecka. Rozumiemy jednak doskonale, że dla uczelni również brakuje pomieszczeń. Gdy będziemy dysponować większą powierzchnią, część można będzie oddać warendę, a otrzymane z tego pieniądze przeznaczyć na remont kościoła. Chciałbym jeszcze dodać, że obecnie tu u nas mieści się także filia Wileńskiej Szkoły Średniej im. Antanasa Vienuolisa, do której najwięcej



Fot. Romuald Mieczkowski

uczęszcza dzieci z rodzin ukraińskich i mieszanych. Obok zwykłego programu szkoły litewskiej mają one jeszcze fakultatywy z języka ukraińskiego. Pod jednym dachem również mieści się ukraińska szkoła niedzielną.

— Komu według hierarchii kościelnej jest podwładny proboszcz kościoła unickiego w Wilnie?

— Jako proboszcz, oczywiście, jestem podwładny władzom kościoła katolickiego na Litwie, czyli dla arcybiskupa metropolity Audrysa Juozasa Bačkysa. Z kolei, jako brat zakonny, bazylijanin, to prowincjałowi Zakonu Bazylikańskiego we Lwowie. Oprócz mnie w naszym kościele jest wikariusz — Jan Daukszyś.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

SOCJOLOGIA

— Proszę powiedzieć, jak doszło do powołania Centrum, kierowanego przez Pana?

— Ośrodek działa już prawie cztery lata. Powstał w kwietniu 1993 roku przy Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym. Nieco później założyliśmy organizację społeczną — Stowarzyszenie Zapobiegania Konfliktom na Litwie. Jego celem jest podnoszenie kultury rozwiązywania i regulacji konfliktów w społeczeństwie. Zaprosiliśmy na początku wykładowców z kilku wyższych uczelni Wilna, którzy w pewnym stopniu ciekawili się konfliktami. Główną ideą stało się dążenie do ich zapobiegania. Organizowaliśmy seminaria, zapraszając również specjalistów z Polski (z Uniwersytetu Warszawskiego), Stowacji, Stanów Zjednoczonych. Przez cały pierwszy rok trwała intensywne nauka. Pracowaliśmy po 6-8 dni w miesiącu na tzw. treningach, ucząc się zapobiegania konfliktom. Równoległe organizowaliśmy zajęcia dla różnego szczebla urzędników. Staraliśmy się nauczyć ich odpowiedniego obcowania, prowadzenia rozmów, dyskusji, współpracy przy rozwiązywaniu sporów. Krótko mówiąc, całej tej działalności, która jest dla nas, niestety, obca, a która to pozwala zmniejszyć napięcia w społeczeństwie. Obecnie podstawowym kierunkiem naszej pracy jest próba nauczania ludzi racjonalnego i konstruktywnego zachowania się oraz działania. Staramy się również zaszczepić zasady pozytywnej filozofii postępowania.

— Na czym to polega?

— Tak się jakoś złożyło, że w naszym społeczeństwie ukształtowało się nastawienie

Specjaliści od rozwiązywania konfliktów

Z prof. Juozasem Lakisem, dyrektorem Litewskiego Centrum i Stowarzyszenia Zapobiegania Konfliktów rozmawia Andrzej Kierulis

nawet dziecko wychować, ucząc je konfrontacji. Już od dzieciństwa człowiek ukierunkowywany jest na zwycięstwo, ponieważ przynosi ono sukces. "Zwyciężaj!" — mówią w domu, w szkole. Centrum propaguje inną ideę: "Współpracuj z innymi, różniącymi się od ciebie, a osiągniesz sukces". Nauczyć się odnosić zwycięstwo jest o wiele łatwiej, niż umieć współpracować. Człowiek może zwyciężyć jeden raz, drugi, ale potem sam ulegnie. Kiedy ktoś zwycięża, ktoś musi być i pokonany. W ten sposób rośnie napięcie między ludźmi. My zaś mówimy: "Współpracuj!" Jesteśmy przekonani, że w większości wypadków można łączyć różnorakie interesy.

— Znaczną część uwagi Centrum poświęca mniejszościom narodowym.

— Interesuję się osobiście tą kwestią, ponieważ moją specjalnością jest socjologia stosunków narodowościowych. Przeprowadziliśmy w tej dziedzinie wiele badań, wyniki których zamieszczaliśmy m.in. w dwutygodniku "Z.W.". Mamy kilku młodych, dobrze zapowiadających się naukowców. Choć jednak podkreślić, że jako specjaliści do spraw rozwiązywania konfliktów, nie działaliśmy w tym kierunku zbyt wiele. Po prostu sprawa mniejszości narodowych jest nie-

zmienne delikatna i bardzo trudna. Do tego mamy jeszcze trochę "za krótkie ręce". Nie możemy do wszystkiego dotrzeć, wszędzie nadążyć. Nie chcę powiedzieć, że w przyszłości tego nie będziemy robić. Teoretycznie jesteśmy przygotowani. Jest taki angielski termin — *cross cultural communication*. Oznaczający obcowanie ludzi o różnej podstawie etniczno-kulturalnej.

Chodzi o to, żeby w relacjach między większością a mniejszościami doszło do jak najpełniejszego zrozumienia, nie byłoby podziałów według narodowości. Opracowaliśmy własne programy, ale nie zdążyliśmy ich wypróbować na praktyce.

— Czyżby nasza działalność koncentruje się wyłącznie wokół wiedzy teoretycznej?

— Zajęcia opieramy na praktyce. Nie wygłaszamy prelekcji. Wykłady, naszym zdaniem, nie przynoszą pożądanego efektu. Ale jeśli zorganizować akademicki cykl wykładów, gdzie byłyby również zajęcia seminaryjne, to odczyty niewątpliwie przynoszą korzyść i dają człowiekowi podstawy wiedzy. Działamy w ten sposób, że na początku zbieramy zainteresowanych. Następnie modelujemy według przewidzianego tematu ich sytuację. Jeżeli są to członkowie organizacji pozarządowej, wybieramy sytuację charakterystyczną dla tej sfery. Proponujemy zadania praktyczne, o żywej formie, np. zabawy, jakieś rozgrywki itp., poczym wspólnie omawiamy rozwój sytuacji, natomiast jej przebieg, zachowania ludzi nagrywamy na video. Ludzie mogą obejrzeć siebie ze strony, co ma korzystny wpływ. Są to zajęcia seminaryjne są o charakterze stosowanym. Końcowy etap jednak zawsze jest uogólnieniem przebiegu zajęć i wyjściem na poziom teoretyczny.

— Jakie efekty przynosi takie nauczanie? Czy daje się zauważyć rezultaty owych zajęć w życiu?

— Osoby, które przeszły u nas takie zajęcia, to niczym garstka piasku wrzucona do wody. Oni po prostu "roztapiają się" w tłumie. Oczywiście, bardzo wiele wynoszą z Centrum i są niezmiernie z tego zadowolone. Mówią, że mając niemałe doświadczenie życiowe, dużo się nauczyli. O efektach możemy mówić, kiedy współpracujemy z jakimś konkretnym zespołem ludzi i zagadnień, np. jak mają się układać relacje międzyludzkie podczas pracy w tej czy innej firmie. A kiedy program pozna tylko kilka osób, to zbyt wiele oni nie zdziałają, gdyż zależni są od wielu czynników. Pozostają w pewnym "kontekście", pełnym problemów, są zależni od kierownictwa, w końcu są ludźmi... Wszystkich, którzy do nas przychodzą, zachęcamy do dalszej współpracy, staramy się skorzystać z ich doświadczenia. I wielu z nich wraca do naszego Centrum, żeby się jeszcze nauczyć czegoś pozytywnego.

— Dziękuję za rozmowę.

Medal honorowy "Polonia Semper Fidelis"

Szanowni Państwo,
Serdecznie prosimy o zamieszczenie na łamach Państwa pisma niniejszego komunikatu. Z góry serdecznie dziękujemy. Z wyrazami szacunku

Bogdan Dobosz,
Prezes APAJTE, Paryż, Francja

W kwietniu br. ustanowiony został w Paryżu Medal Honorowy "Polonia Semper Fidelis", będący formą uhonorowania zasług osób, instytucji, stowarzyszeń wspomagających opracowywanie i wydawanie "Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata".

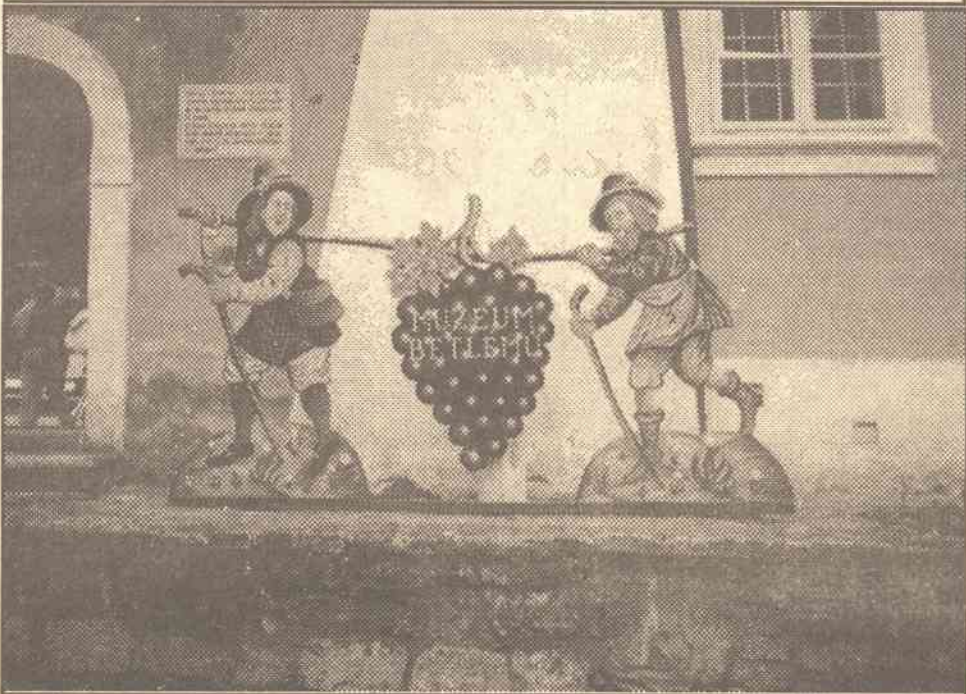
Słownik ma stanowić wizytówkę polskiej diaspy, być pomnikiem i hołdem dla milionów przedstawicieli narodu polskiego, od wielu pokoleń żyjących na całym świecie i wnoszących wkład w rozwój społeczeństw. Przedsięwzięciu patronuje marszałek Senatu RP Adam Struzik. Powołał on Kapitułę Medalu Honorowego, do której zaprosił wybitne postacie życia emigracyjnego, a ze strony polskiej — przedstawicieli instytucji i urzędów, zajmujących się współpracą ze środowiskami polonijnymi. O pełnienie funkcji Kanclerza Kapituły marszałek poprosił senatora Jana Sęka — przewodniczącego senackiej Komisji d.s. Emigracji i Polaków za Granicą. Jako stali członkowie Kapituły zaproszeni zostali: przewodniczący senackiej Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu; wiceminister Spraw Zagranicznych; przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki; Kierownik Urzędu d.s. Kombatantów i Osób Represjonowanych; rektor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie; prezes Towarzystwa Przyjaciół Słownika Biograficznego Polonii Świata w Paryżu; przewodniczący Polskiego Komitetu UNESCO; redaktor naczelny "Polskiego Słownika Biograficznego PAN"; prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"; redaktor naczelny "Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata".

Pierwsze posiedzenie Kapituły odbyło się 23 października br. w gmachu Senatu RP, na które oprócz jej członków zaproszeni zostali przedstawiciele prasy, radia i telewizji. Po zatwierdzeniu regulaminu Medalu Honorowego sekretarz Kapituły zapoznał zebranych z sylwetkami i zasługami kandydatów do uhonorowania Medalem. W wyniku jawnego głosowania Medal Honorowy "Polonia Semper Fidelis" za rok 1996 został przyznany dwóm londyńskim fundacjom: Fundacji M. Grabowskiego i Polonia Aid Foundation Trust oraz 11 osobom: z Francji — Annie Sobolewskiej, Piotrowi Jasińskiemu, Józefowi Kuroczyckiemu, Adamowi Kuźmichowi, Leopoldowi Płowieckiemu, Wojciechowi Siudmankowi i Adamowi Teperowi; z Wielkiej Brytanii — Idzie Szmidt; z Niemiec — Jerzemu Schymikowi; z Belgii — Leonowi Brzezynie, a także Japonce Yoko Sekiguchi. Medale, wraz z sygnowanym przez marszałka Senatu i Kanclerza Kapituły dyplomem, zostaną wręczone w czasie uroczystych spotkań w polskich placówkach dyplomatycznych miejsca zamieszkania odznaczonych osób. Wręczenia medalu dokonywać będzie marszałek Senatu, Kanclerz Kapituły lub jeden z jej członków.

Posiedzenie kapituły było równocześnie okazją do poruszenia tematyki związanej z obecnością Polaków i ich potomków poza granicami kraju. Marszałek Senatu — Adam Struzik podkreślił rolę emigracyjnych prac biograficznych w historycznych badaniach nad wkładem polskiej cywilizacji do światowego dziedzictwa kultury, sztuki, nauki i techniki. Wypowiedzi członków Kapituły wyrażały przychylność do badań podjętych przez Redakcję Słownika Biograficznego, natomiast obecność dziennikarzy raz jeszcze potwierdziła, że tematyka emigracyjna nie przestaje fascynować, intrygować i co najważniejsze — dla ludzi mediów — dostarczać ciekawych pomysłów na oryginalne programy i artykuły.



MUZEUM BOŻONARODZENIOWYCH SZOPEK



Będąc w Pradze, warto zwiedzić odległy o trzydzieści kilometrów — Karlštejn. Oprócz malowniczej przyrody turystów przyciąga tu zabytek z XIV wieku — zamek warowny imperatora Czech

— Karola. Miejsce to ta stynie również z muzeum szopek bożonarodzeniowych.

Fot. Andrzej Pukszt

Byłem w drużynie "DZIEWIĄTKI ZUCHOWATYCH"

Anatol Kobyliński — specjalnie dla "Znad Wilii" z Monachium

zaczynała się od słów: "Ach Bobry! Ach Bobry, to zastęp bardzo dobry!"

Drużynowym naszej "Dziewiątki" był Wincenty Krupowies, wspaniały człowiek, wybitny znawca młodzieży, mądry pedagog, niewyczerpany w pomysłach. Szanowaliśmy go i uwielbiali. Po wielu latach spotkałem go niespodziewanie na ulicy w Warszawie. Padliśmy sobie w ramiona i z przyjemnością powspominaliśmy dawne obozowe przygody.

Niezapomnianą przygodą był udział w Międzynarodowym Zlocie Harcerskim w Spale w 1936 roku. Było dla mnie wielkim wyróżnieniem, że znalazłem się w reprezentacji Chorągwi Wileńskiej na tym zlocie. Spotkaliśmy się tam ze skautami z różnych krajów europejskich. Najbardziej zaimponowali nam skauci węgierscy, którzy nosili kapelusze na wzór skautów angielskich, a do tego jeszcze z piękną zieloną kitką z boku. Pod koniec zlotu udało mi się zamienić moją harcerską czapkę na taki kapelusz, ale musiałem jeszcze coś tam dołożyć. Kiedy wróciłem do Wilna ze zdobyczą, wszyscy mi jej zazdrościli!

Wileńską chorągwią harcerską dowodził harcmistrz Kazimierz Skup. Nie miałem z nim bliższych kontaktów, ale wspominam go, bo spotkałem się z nim na początku wojny w szeregach 1 Pułku Piechoty Legionów. Był pierwszym oficerem naszego pułku, poległym zaraz w pierwszym dniu wojny. Prowadząc brawurowo natarcie kompanii, którą dowodził, podczas pierwszej potyczki z Niemcami pod Pułtuskim, został dosłownie ścięty serią z karabinu maszynowego.

Po klęsce wrześniowej harcerze wileńscy pod wodzą wspomnianego na początku Grze-

siaka "Czarnego" utworzyli 18 października na tajnym zebraniu na Górze Buffalowej Związek Bojowników Niepodległości, który po kilku miesiącach nawiązał kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej. Kiedy Wilno zajęli Niemcy, Wileńska Chorągiew Szarych Szeregów, dowodzona przez "Czarnego", weszła w skład Armii Krajowej.

Załączam zdjęcie z ostatniej defilady, w której brałem udział w roku 1937, prowadząc jako zastępca drużynowego naszą harcerską drużynę, z której widać na zdjęciu tylko poczet sztandarowy. Na sztandarze ofiarowanym nam przez dowództwo 5 Pułku Piechoty Legionów widnieje wyraźnie jako emblemat odznaka pułkowa. Wszystkie pułki Legionowe posiadały identyczne odznaki, różniące się tylko numerem. Udało mi się przechować oryginalną odznakę pułku, w którym służyłem i stanowi ona jedną z najcenniejszych pamiątek z tamtych czasów.

Na tym zdjęciu z defilady widać, że w lewym ręku niosę łaskę. Jest to ciupaga z metalową rączką, którą nosili polscy harcerze, a która miała nie tylko ozdobne, ale i praktyczne znaczenie jako podręczne narzędzie. Można było używać jej jako małej siekierki, zaś obuchem wbijało się kołki od namiotu. Samą łaskę ozdabialiśmy różnymi odznakami i herbami miast polskich. Podczas wspomnianego wyżej zlotu w Spale, poza zdobyczą w postaci węgierskiego skautowskiego kapelusza, zdobyłem też sporo plaketek, które ozdobiły moją ciupagę. Niestety nie udało mi się jej zachować. Pozostała w Wilnie, kiedy wyruszyłem na wojnę, a do mego miasta nie przyszło mi wrócić.



Autor wspomnień (od prawej) ulicami Wilna prowadzi drużynę harcerską w czasie defilady w 1937 roku

Fot. Archiwum

Przeglądając moje skromne archiwum, natrafiłem na wydaną w podziemiu w 1984 roku małą książeczkę, zawierającą biografię Józefa Grzesiaka — zwanego "Czarnym", jednego z najwybitniejszych działaczy przedwojennego harcerstwa, który założył w Wilnie zaraz po uzyskaniu niepodległości, jedną z pierwszych drużyn harcerskich — "Czarną Trzynastkę". Obudziło to we mnie falę wspomnień, związanych z moim osobistym udziałem w harcerskim ruchu.

Do harcerstwa zapisałem się dosyć wcześnie, w wieku 12 lat, ale nie udało mi się dostać do ekskluzywnej "Trzynastki". Znalazłem się w szeregach "Dziewiątki Zuchowatych", która cieszyła się protektorem 5 Pułku Piechoty Legionów, stacjonującego w Wilnie. Był to protektorat bardzo korzystny, bowiem wojsko pomagało nam wydatnie w organizowaniu letnich obozów, wypożyczając namioty, kuchnie polowe oraz sprzęt sportowy, nie mówiąc już o zapasach żywności. Bardzo lubiłem wakacyjne wyjazdy na obozy harcerskie, z reguły urządzone na Wileńszczyźnie, bogatej w lasy i jeziora. Do jednego z najpiękniejszych wypadów zaliczam obóz nad jeziorem Narocz.

Mieliśmy instruktora, specjalistę od sportów wodnych i wtedy właśnie nauczyłem się doskonale pływać i nurkować, zdobywając sprawność

pływa. Uzyskanie jak najwięcej sprawności było ambicją każdego harcerza i staraliśmy się mieć na rękawie mundurka jak najwięcej okrągłych naszywek z symbolami różnych sprawności. Udało mi się m.in. zdobyć sprawność telegrafisty, w związku z czym musiałem opanować alfabet Morse'a oraz sprawność trębacza, jako że umiałem grać na trąbce, będąc członkiem orkiestry szkolnej. Ta ostatnia czynność zobowiązywała mnie na obozie do wstawania rano, wcześniej od innych kolegów i już ubrany, z paskiem czapki pod brodą, grałem pobudkę.

Natomiast zawałitem, niestety, egzamin na sprawność kucharza. Na jednym z obozów musiałem przygotować obiad dla całej drużyny. Zupa oraz drugie danie jakoś mi się udały, ale jak podałem sałatę, cała drużyna zaczęła dziwnie zgrzytać zębami. Okazało się, że podczas płukania jej w strumieniu, płynącym obok obozu, zaopatrzyłem tę nieszczęsną sałatę dodatkowo w porcję... piasku! Koledzy ochrztili mnie przydomkiem "Sałata".

Oprócz sprawności istniała hierarchia stopni. Osiągnąłem stopień "Ćwika", co dawało mi prawo do złotej lilijki na krzyżu harcerskim. Zostałem też zastępowym. Zastęp nosił nazwę "Bobry". Ułożyliśmy nawet piosenkę, która

Świąteczne dania w "Alinie"

Goście galerii i redakcji, szczególnie zagraniczni, zwracają się często zapytaniem, gdzie w Wilnie można spróbować dań miejscowej kuchni polskiej. Zawsze wskazujemy na "Alinę".

Lokalizacja kawiarni — znajduje się na Starówce, nieopodal Dworców — Kolejowego i Autobusowego — sprawia, że pracownicy placówki na brak klientów nie narzekają. Tradycyjnie tutaj przychodzi się na kotlet firmowy "Alina", staropolski bigos, flaczki. Kierownika

kawiarni — Genowefę Popławską zapytaliśmy, czy w okresie świątecznym klienci mogą liczyć na jakieś kulinarne nowości. Otrzymałiśmy odpowiedź twierdzącą — zastaliśmy bowiem panią Gienię i kucharzy przy sporządzaniu nowego jadłospisu. A w nim — świąteczny barszcz, śledzie z różnorodnymi przyprawami i bakalia-mi, szeroki wybór ryb i, oczywiście, śliżki.

L.D.

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie ogłasza: XV KONKURS NA PLASTYKĘ BOŻONARODZENIOWĄ

Regulamin

Konkurs jest otwarty dla wszystkich chętnych.

Przedmiotem konkursu są:

- maski, kostiumy i rekwizyty kolednicze (turonie, szemle, gwiazdy, niedźwiedzie itp.);
- szopki;
- zabawki dla dzieci.

Każdy uczestnik może wykonać pracę w jednej lub kilku kategoriach. W każdej z nich prace jego będą oceniane osobno.

Do prac prosimy załączyć kartę zgłoszenia.

Termin dostarczania prac upływa z dniem 10 stycznia 1997 r. Prace prosimy przesać na adres:

Muzeum Kultury Ludowej,

11-600 Węgorzewo, ul. Portowa 1.

Wysokość kwoty przeznaczonej na nagrody:

— w kategorii I i II: 500 i 300 zł;

— wyróżnienia: 100 zł;

— w kategorii III: 200 i 50 zł.

Komisja ma prawo innego podziału nagród.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymują dyplomy.

Organizatorzy mają prawo pierwokupu prac konkursowych.

Wystawa prac konkursowych czynna będzie od 10 do 25 stycznia 1997 r. w Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.

Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród odbędzie się 25 stycznia 1997 r. w Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.

Wszelkich informacji udziela Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie: tel. (0-117) 732-42.

Artyści rodem z Wileńszczyzny

Rzeźbiarz Piotr Hermanowicz

Piotr Hermanowicz urodził się w 1881 roku w Wilnie. W Pracowni Sztukatorskiej M. Woźnickiego poznawał tajniki rzeźbiarstwa, uczył się w Szkole Rysunkowej J. Montwiłła. Następnie kontynuował studia w ASP w Petersburgu. Od 1910 pracował w Baku, zaś od 1912



przebywał na prywatnym stypendium w Paryżu, gdzie w ciągu trzech lat kształcił się pod kierunkiem A. Bourdelle'a.

Po powrocie od roku 1922 wystawiał swe prace w Wilnie, aktywnie pracował w organizacjach twórczych. Był członkiem, jak też założycielem Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków (WTAP), Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie wystawiał w latach 1926-1930. Starszy cechu murarzy, malarzy, sztukatorów, kamieniarzy i cieśli.

Uczył rzeźby w Szkole Rysunkowej WTAP, od 1928 — w Szkole Rzemiosł Artystycznych. Był też założycielem Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy, z którym był związany w latach 1931-1935.

Piotr Hermanowicz jest autorem licznych rzeźb, w tym portretowych, nagrobnych, płaskorzeźb, projektów pomników — w tym A. Mickiewicza i J. Piłsudskiego.

Na zdjęciu, wykonanym przez bratanka artysty — Zygmunta Hermanowicza — widzimy rzeźbiarza przy pracy nad płaskorzeźbą herbu polskiego — Orła. Niewiadomo dziś, gdzie to godło zostało umieszczone. Może coś na ten temat wiedzą nasi Czytelnicy?

Opr. T.B.

Współczesna książka polska

Wystawa została otwarta 6 grudnia w sali im. Joachima Lelewela Biblioteki Uniwersyteckiej. Prezentowane tu jest 250 publikacji z dziedziny językoznawstwa, historii i teorii literatury, które ukazały się w różnych wydawnictwach za ostatnie dwa lata. Organizatorami imprezy są — Katedra Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego i rządowa Fundacja "Pomoc Pola-

kom na Wschodzie". Dzięki niej eksponowane pozycje, jako dar, będą przekazane uniwersytetowi. Na uroczyste otwarcie ekspozycji z Warszawy przybyli: prezes wspomnianej fundacji — poseł na Sejm Polski Tadeusz Samborski oraz wiceprezes Włodzimierz Sołtysiak.

A.P.



Uwodzicielski smak i aromat

PRENUMERATA

Cena w 1997 roku na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 2.80 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej. Cena na pół roku — 16.80 Lt.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 84 zł, półroczna — 42 zł, kwartalna — 21 zł. Wpłat należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 1528-159317-132-101, "Znad Wilii".

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD lub 56 £. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii" wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

CENNIKOGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,40 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronie dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100 proc. Do tego dodać należy 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5 proc. Do powyższych cen należy dodać (18%) PVM (VAT). Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.

Ilganytojo 2/4, 2001 Vilnius, tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

NASZE MAŁE OJCZYZNY



Dom rodzinny i co z tego wynika! Tak tu jest wszędzie bez Ciebie nieswojo, że mi częstokroć po nocach się śni, tam droga w prochu. Lipy z boku stoją. Widać sad, studnię i otwarte drzwi... Bądź zdrow, mój domie! Całuję Twój objany podkowami próg. Wybrałam, jako motto, "List do domu" Kazimierza Wierzyńskiego, który w pełni oddaje me uczucia, gdy myślę o latach dziecińczych. Z wielkim rozrewnieniem czytałam opis Suwalszczyzny i Augustowa ("Z.W." 8/96) — przyp.red.), gdyż pochodzę z tych stron. Żyłam w Augustowie — witaj, drogi mieście, witaj, domku szczęścia i dobrobytu! Domek stał jeden, z lewej strony od stacji. Na początku ulicy, jedną z jego "ścian" był wielki las, naprzeciw — pozostałe po pożarze wzniesienie, ruiny budynku z cegły, gęsto porośnięte zieliskiem, wśród gęstwy piołunów, rzepiku, tępolistego szczawiu i krzewów bzu, wznosiły się młode brzoźki, topole, lipy... Kwiaty w domu, na oknach — rododendro-

Mój kochany dom w Augustowie

ny, fikusy, oleandry, przed domem — laweczki w zieleni, wysokie malwy, azalie. Z prawej strony mieszkała moja koleżanka Grażyna, był sklep. Jego właściciel — Frydman — częstował nas cukierkami. Naprzeciw stacji była wielka "lodówka" — taka góra sztuczna, do wnętrza której zwożono lód z jeziora, przesypany go trocinami z tartaku. My, dzieci i nasi wierni przyjaciele — psy, podłaziliśmy pod jego bramę, urządzając sobie w tych trocinach hałaśliwe zabawy. Zwykle niedługo je trwały, bo nas przepędzano.

Wtedy uciekaliśmy do sadu, łaziliśmy po drzewach, darliśmy ubranie, drapaliśmy sobie nogi i ręce, padając z trzaskającą gałęzią... Biedne dzieci, a jeszcze biedniejsze drzewka! Pamiętam "malinik", pełen żmij — wielkich i tłustych, małych i cienkich, a kiedy zrzuciły skórę — "upiększaliśmy" nimi siebie, wchodząc w rolę Egle.

Studnia z kolei była pełna raków, z których tatuś wieczorem przyrządzał na ognisku prawdziwe uczy.

Miasto od stacji było daleko i droga prowadziła przez las, wysoki i ciemny. Latem bywał tu cygański tabor, miały miejsce manewry wojskowe. Pewnego razu, kiedyś wracali z cyrku późną nocą, okrążyły nas wilki. Zimą podchodziły one pod sam dom i strasznie wyły. Lisy dobiegały się do kur, indyków.

Mój Boże, do dziś pamiętam wszystkie barwy dzieciństwa, zapach dymu ogniska, smak ryb i raków, brzęk gitary, zawołanie skrzypiec, radość harmonijki, słowa piosenek. Teraz, z perspektywy lat minionych myślę, że trudno było nie uwierzyć w najwspanialsze wloty duszy ludzkiej. Było dobrze, wiele radosnych chwil, ale i ciężkich przeżyć nie brakowało: kiedy mama była w szpitalu, nie dawałam nikomu rozczesać włosów, więc po jej powrocie w konsekwencji ogolono mnie. Bardzo płakałam, żal mi było pięknych wstążek, które już nie wplata- no w warkocze. Jednakże spokojniutki augu-

stowski życie — nie bacząc na to przeżycie dziecka — utrwaliło się w duszy na zawsze.

Mieszkanie mieliśmy obszerne, przytulne, światłe, ciepłe. Bardzo solidne meble podarował dziadek dla mego ojca w 1922 roku, kiedy to tatuś wrócił z Rosji z rodziną na ojcowiznę. Szafa była ogromna, dębowa, rzeźbiona w kwiaty, z wystającą metalową głową młodej kobiety z bajecznym uczesaniem. Mój zachwyt wywoływała fryzura właśnie tej głowy i prosiłam mamę, by mi tak układała włosy.

Na kanapie — mnóstwo różnokolorowych "jasków", błyszczących paciorkami, waliki z otwartą paścią lwa, pełną ostrych drewnianych kłyków i zielonymi oczami. Wyżej miękkiego pluszowego oparcia kanapy — drewniana "konstrukcja", rzeźbione w fantazyjne rośliny, z półkami i półeczkami, przykrytymi haftowanymi serwetkami.

Haftowanie i robótki na drutach, szydełkiem — to był świat mamy. Rzeźbiony kredens mieścił kryształ, srebro i różne naczynia. Lustro hebanowe — treman aż do sufitu. Komoda — jasna, na wysoki połysk, rzeźbiona. Na stoliku toaletki — figurki: Chińczyk, kiwający głową, pasterka i pasterz, różne domki. Na ścianie — makatka — płonące nasturcje, zegar głośno tykający, obrazy, portrety, kilimy. Wszystko tchnęło pogodą i spokojem.

Cudem ocalało zdjęcie rodziców z napisem: "Zakł.fotogr. J.Rotsztejna w Augustowie". Czy coś jeszcze zostało z tego życia? Czy istnieje dom?

W 1930 roku, kiedy miałam 6 lat, wyjechałam do Wilna i już nigdy do Augustowa nie wróciłam. Stałam w wagonie, a sąsiadka, stojąc na peronie, kreśliła jedną ręką znak krzyża, a drugą — końcem chustki — wycierała łzy.

Meble zabraliśmy do Wilna, wszystkie inne sprzęty też. Chciałam by było im dobrze, spo-

(Dokończenie na s. 8)

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe usługi w filmowaniu. Na sprzęcie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.



Tel. 22 42 45, 23 04 24.

Oferujemy kasety wideo



z najciekawszymi zabytkami Wilna (Ostra Brama, Św.Ducha i in. kościoły), miejscowościami Litwy (Góra Krzyży, Szydłów, Druskienniki, Troki, Powiewiórka i in.), fragmentami występów polskich zespołów artystycznych ("Wilnia", "Wileńszczyzna", "Kapela Wileńska", Teatr Polski w Wilnie).

Cena 3-godzinnej kasety — 45 Lt. Przy wysyłce pocztowej zagranicę — 12 USD (albo równowartość w złotych RP lub innej walucie) plus koszty przesyłki. Do Polski — i krajów Europy — 16 Lt (4 USD). Pieniądze można wpłacić na konto w Warszawie lub przysyłając czeki na nazwisko redaktora lub wydawcy.

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Ilganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Galeria: tel.: 223020 * Red. naczelny: Romuald Mieczkowski, zast. red. naczelnego Andrzej Pukszt * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska * Konto: 400467987 Komerčinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk ofsetowy * Drukarnia S. A. „Spauda” * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano 12 grudnia 1996 r.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1996.12.15-31

7

Prasa polska na Litwie

Ukazujący się od 1923 roku w Kownie tygodnik "Chata Rodzinna" był przeznaczony dla polskiej ludności wiejskiej Kowieńszczyzny. Redakcja tego ilustrowanego pisma mieściła się przy ul. Elizy Orzeszkowej (Ožėškienės g-vė) 12. Jak wspomina Andrzej Miłosz, brat Czesława Miłosza, jeden egzemplarz czytały po zaściankach trzy-cztery rodziny.

Oto co pisał ukazujący się w nakładzie 6 tys. egzemplarzy tygodnik na początku 1940 r. w słowie do czytelników:

"Najstarsze i najbardziej poczytne pismo polskie w Litwie tygodnik ilustrowany — "Chata Rodzinna" (...) oprócz obfitego materiału publicystycznego i informacyjnego posiada działy i dodatki: religijny, rolniczy, dla młodzieży i dla dzieci oraz drukuje co roku ciekawą powieść".

Szczególnie dwa cotygodniowe dodatki numerowane zwracają na siebie uwagę: "Sprawy Gospodarcze" oraz "Świątek Dziecinny". Pierwszy przeznaczony był dla rolników: istniał w nich dział "Pytania i odpowiedzi", przy czym odpowiedzi drukowano bezpłatnie. Zachęcano też do współpracy z pismem doświadczonych rolników.

Z kolei "Świątek Dziecinny" przeznaczony był dla najmłodszych czytelników. Znamienne, że po napaści Niemiec na Polskę, kącik dla najmłodszych również redagowano z myślą o potrzebach chwili. Na początku października w dodatku zaczęto zamieszczać legendę pt. "Jak

królowa Kinga Polskę od Tatarów obroniła". Alużja była aż nazbyt przejrzysta: podobnie jak niegdyś Kinga obroniła Polskę od hord tatarskich, tak i obecnie Polska dzięki Opatrzności Bożej zwycięży hitlerowskiego najeźdźcę.

Z chwilą napaści Niemiec na Polskę, pismo zaczęło informować społeczeństwo polskie na Litwie o przebiegu kampanii wrześniowej, o sytuacji na froncie. Ważnym tematem na szpaltach była sytuacja uchodźców z Polski, których przyjęła Litwa. Jak wynika z publikacji, "Chatę Rodzinna" czytali również internowani. W odpowiedzi jednemu z czytelników, oficerowi Wojska Polskiego, znajdującemu się w obozie dla internowanych w Połdże, tygodnik informował:

"P. kpt. B. Sniechowski w Połdże. Podręcznika do nauki języka litewskiego nie ma. Natomiast rozmówki polsko-litewskie w najbliższych dniach mają wyjść z druku i ukazać się w sprzedaży. "Chatę Rodzinna" do obozu wysyłamy. Pozwyczenia".

Sądząc z zamieszczanych w wydawnictwie publikacji, pismo miało najwięcej czytelników w Kownie, Wiłkomierzu, Poniewieżu, Rosieniach, Możejkach, Szawlach, Telszach, Janowie. Wiele miejsca na swych łamach udzielało sprawom ekonomicznym i kulturalnym Polaków na Litwie, funkcjonowaniu takich placówek jak gimnazja polskie w Kownie i Wiłkomierzu, Towarzystwo "Oświata" w

Poniewieżu, Towarzystwo Dobroczyńności, Polskie Towarzystwo Drobno Kredytu w Kownie i Janowie.

Gdy w październiku 1939 r. Litwa przejęła Wileńszczyznę, tygodnik przynosił wiadomości z tych terenów, gdyż przez pewien czas nie ukazywała się tam prasa polskojęzyczna. W jednym z reportaży czytamy o sytuacji w Wilnie:

"Na każdym niemal kroku widnieją dotąd na murach i płotach jednojęzyczne ogłoszenia sowieckich władz. I ogołoczone z towarów sklepy. I, gdziegdzie, sporządzone pośpiesznie szyldy: "parikmacherskaja", "restoran". A pomiędzy ludźmi krążą jeszcze opowieści, w których prawda graniczy z fantazją. Są też fakty bezsporne. "Kurjer Wileński" drukuje długie spisy wywiezionych przez władze sowieckie. Są tam nazwiska osób różnych stanów i rozmaitych narodowości. A wśród nich dwaj bracia Marszałka Piłsudskiego, Jan i Kazimierz. Ludzie się pocieszają, że rząd litewski czyni zabiegi o zwolnienie wywiezionych (...).

W tych dwóch świętych miejscach objawia się dusza Wilna. Przed obraz Najświętszej Panny po dawnemu niosą wilnianie swe troski. A na Rossie — po niedawnym Dniu Zadusznym — kwiaty. Tonie w kwieciu i Mauzoleum, i groby żołnierskie, którym — obok dawnych kamieni — przybyły nowe krzyże drewniane z dni ostatnich".

Kierunek "Chaty Rodzinnej" niejednoznacznie był traktowany, szczególnie przez narodowców. Na przykład, tygodnik opisał wypadek, gdy jego prenumeratorom w powiecie wiłkomierskim przestano dostarczać pismo. Na pytanie, dlaczego tak się dzieje, ludzie usłyszeli na poczcie odpowiedź: "Chata Rodzinna umarła, już jej więcej nie zobaczycie".

Mimo że wychodziło w Kownie, w latach 1939-1940, pismo było również czytane przez ludność wiejską Wileńszczyzny, gdyż nie było tu wydawnictwa własnego, adresowanego do ludności wiejskiej. Warto podkreślić, że "Chata Rodzinna" potrafiła jeszcze wydać bezpłatny dodatek "Polski Kalendarz Powszechny" na rok 1940. Przedłużające się działania wojenne w Europie skłoniły władze Litwy do poczynienia oszczędności również w gospodarowaniu papierem. W lutym 1940 r. władze nakazały wydawcom wszystkich pism periodycznych zmniejszyć liczbę stron swoich wydań o 1/3. Jednocześnie wstrzymano na okres trzech miesięcy wydawanie kilkunastu tytułów oraz zamknięto 28 lutego wydawany w Kownie polski tygodnik "Chata Rodzinna". W jej miejsce czytelnicy otrzymali wydawane w Wilnie "Nowe Słowo Rolnicze" — dodatek do dziennika "Nowe Słowo". Jednakże to pismo nie było tak popularne, jak "Chata Rodzinna".

Józef Szostakowski

W podzięcie Ostrobramskiej Pani

Autor utworu "Ave Maria" — Olgierd Laur od pierwszych lat życia ciężko chorował — do czasu, kiedy z Krymu, gdzie mieszkał, przywieziono go samolotem do Wilna przed oblicze cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny — Matki Boskiej Ostrobramskiej. I przyszło uzdrowienie, po 20 latach choroby. Po powrocie z Wilna napisał ten utwór. W tym samym roku celująco ukończył szkołę, następnie uczelnia wyższą, jednocześnie uczył się malarstwa i muzyki.

D.M.

Lento Ave Maria Muz. Olgierda Laura

KRZYSZTOF KOŁTUN — WIERSZE

Zachwycenie

W Twoich oczach, wileńska iza
czy też żal świeci brylantem.
Rozpromieniona słońcem Twarz,
pokorę budzi — u matek.

Twoich ust pozdrowienie boskie,
łagodzi ból, klęczących tutaj.
U rąk, wieczny cud łaski
Piękna Madonno Ostrobramska.

W Wilnie

Romualdowi Mieczkowskiemu
Kiedy będę w Wilnie,
oprowadź mnie w południe,
zaułkami, gdzie chleb dzieląc
mówią po polsku.
U świętej Anny koronkę gotyku,
pragnę zobaczyć, pod monstrancją słońca.
Idąc do Mickiewicza,
obdzielić obwążankiem gołębie
— myśląc o Maryli gajku.

Południe — nadzieją będzie,
do mroku napatrzę się miastu,
aby pięknem
— zadurzyć serce.

Wilno

p. Janowi Cynkowi

Jak latawce nad ogrodami,
krążyły jaskółki
i wileński słowik
przy ścieżkach dzieciństwa
— jak przyszyta do komży koronka,
szczebiotał z majem.

Z Konduktorskiej do Ostrej Bramy
— niedaleko
I dworek w Bernatyszkach,
listy z Turmontów
w słońcu jak w kępie nagietek,
zważyło się na kolana
w jeden dzień trwogi.
Ojciec skonał w Ponarach
— za Polskę, płakała matka.
Zostawił twarz w pamięci
i jedno słowo — Ufajcie!
Rozpierzchły się jaskółki,
zniżyły wieże Wilna.
Pogubiły się w pyle bomb,
chłopięce marzenia.
Zostało miasto daleko
— na długie lata
z tęsknotą, do ojcowskich rąk.
Czasami słowik odezwie się
szczebiotem swojskim.
Odnajdą się słowa z domu,
wileńska Rossa.

Mój kochany dom w Augustowie

(Dokończenie ze s. 7)

kojnie w Wilnie, by nie tęskniły za Augustowem. Z biegiem lat meble stawały się coraz bliższe, "zżyłam się" z nimi, zawsze widziałam w nich żywą część mego dzieciństwa, meble chroniły też ślady rąk rodziców...

Ale raz silny prąd — rzucił mnie na cudzy łąd. Wróciłam jednak z obczyzny do rodzinnego kraju, gdy już rodzice zmarli. Po jakimś czasie dowiedziałam się, że straciłam wszystkie tak kochane meble, naczynia, srebra, biżuterię — wszystko. Zawalił się świat. Straciłam oparcie,

zaufałam do ludzi, poczucie bezpieczeństwa. Dziś nie mam nawet skrawka tamtego haftu. Im bardziej oddalamy się od lat dziecińczych — tym większej wartości nabierają różne rzeczy z tamtych lat i wspomnienia. Wiele lat żyję w tym świecie, który jest wewnątrz, a nie w tym, co mnie otacza.

Zycząc długich, zdrowych lat życia dla Wszystkich, którzy sprawili, że drogie mi wspomnienia ożyły na łamach "Znad Wili".

Weronika Jurjewa,
Kowrow, Obwód Władimirski,
Rosja

Świąteczna Ankieta "Znad Wili"

Szanowni Państwo,

Ciągle staramy się, by nasze pismo sprostało oczekiwaniom Czytelnika, który na łamach "Znad Wili" odnajduje publikacje, dopełniające "kroniki" naszej obecności na tej ziemi, który stawia pewne pytania i szuka nań odpowiedzi. Zdajemy sobie sprawę, że jako dwutygodnik nie mamy rady z uganianiem się za mialkami sensacjami dnia powszedniego, anonsem telewizyjnym i horoskopami. Zdajemy sobie sprawę i z tego, że dla liczącej ok. 300 tysięcy społeczności polskiej na Litwie potrzebne jest pismo niezależne od trendów politycznych i ambicjonalnych przepychanek. Pismo, łączące Rodaków niezależnie od opcji i wyznań, miejsca zamieszkania — poprzez wartości wspólne, a do takich m.in. należą — badanie naszej wciąż mało znanej przeszłości i dokonania współczesnych, działania na niwie szeroko pojętej oświaty, kultury i sztuki, działania na niwie integracji.

Stąd dotychczasowa, zaznaczalna obecność artykułów o charakterze historycznym, publikacji, dotyczących spraw mniejszości i ich relacji z większością, sprawozdań z imprez kulturalnych, recenzji, wywiadów z artystami, kącików, poświęconych poezji i prozie, promocja debiutów. Wszystko to — jak Państwo zapewne zauważyli — ma dość wyraźny "klucz" — otóż publikacje najczęściej związane są z naszym regionem, problemami Krajów Wschodniej Europy.

Wszystkim naszym Autorom, szczególnie Tym, którzy traktują swą współpracę nieodpłatnie, serdecznie dziękujemy. Jesteśmy też wdzięczni Czytelnikom, z którymi współredagujemy dwutygodnik. Pragniemy, żeby ta więź była jeszcze bliższa, zaś zrobić kolejny krok do przodu, chcemy poznać opinię Państwa na temat pisma — żeby w przyszłości uczynić je ciekawszym. W związku z tym proszę odpowiedzieć na pytania tej świątecznej ankiety.

1. Co jest mocną stroną dwutygodnika?
2. Co jest jego słabą stroną?
3. Po artykuły czyjego autorstwa sięgasz najchętniej?
4. Jakie rubryki (tematy) są najciekawsze?
5. Jakie tematy należałoby publikować częściej?
6. Z czego należy zrezygnować?
7. Jakie gatunki (reportaż, felieton, wywiad, esej i in.) najbardziej odpowiadają?
8. Jakie najmniej?
9. Uwagi odnośnie szaty graficznej
10. Czego brakuje dwutygodnikowi?
11. O kim (o czym) należałoby napisać w najbliższych numerach?
12. Imię, nazwisko, miejscowość zamieszkania, wiek, wykształcenie, zawód, zainteresowania.

Adres:

Mile widziane szersze i analityczne sądy na temat dwutygodnika, szczególnie dotyczące poprawy jakości jego publikacji.

Wśród uczestników ankiety rozlosujemy 10 nagród książkowych. Odpowiedź kierować należy do 1 lutego 1997 na adres redakcji:

"Znad Wili", Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius,
z dopiskiem "Ankieta".

